

ROBOTNIK, SAMOUK — ARTYSTA
MALARZ

Jak w gnieździe rozsiadła się Stryszawa, wieś położona wśród malowniczych lasów, poprzecinanych wgłębieniami potoków pasma babiegórskiego. Oczy przybysza z lubością spoczywają na dojrzewających łanach zbóż (urodzaj), ciemnej zieleni drzew okalających domostwa, poczym ześlizgują się razem z blaskiem promieni lipcowego słońca po pięknych, murowanych, krytych czerwoną dachówką domach.

Stryszawianie lubią pracować. Tym więcej teraz, bo na swoim i dla siebie — mówi Front Władysław robotnik, artysta malarz, samouk. Przysłuchujemy się prostemu opowiadaniu robotnika-artysty. Urodziłem się 49 lat temu w Zawoi, prawie u stóp Babiej Góry. Z karłowatego gospodarstwa trudno było utrzymać liczną rodzinę, to też bieda stale zaglądała do naszej chaty. W szkole nauczyciele zwrócili uwagę na mój talent rysowniczy mówi skromnie Front. Jednak poza doraźną pomocą (farb olejnych, otrzymanych prywatnie od kierowniczkii szkoły) w niczym mi nikt nie pomógł. Bieda była coraz większa. W międzyczasie nauczyłem się murarki i zarobione w ten sposób pieniądze używałem na samokształcenie.

Krótko przed wojną obrazy moje zwróciły uwagę jednostek, podziwiających samorodny talent. Pamiętam, projektowano nawet urządzić wystawę w Krakowie, ale tylko projektowano...

Twórczość Fronta, to przede wszystkim plastyka, pejzaże, portrety, kopiowanie. Malownicza Stryszyna jest dosłownie kolorową fotografią na obrazach Fronta. Prócz tego Front będąc robotnikiem leśnym w pobliskim nadleśnictwie, z wielkim zamiłowaniem maluje motywy z codziennej swojej pracy.

Frontem trzeba się zająć, jako samorodnym utalentowanym samoukiem artystą. Jakkolwiek prace Fronta nie mogą dorównać tęgim pędzłom szkolonych artystów, niemniej jednak są one wytworem nieprzeciętnego talentu robotniczego. Front nie może zostać nieznanym gdzieś w Stryszawie. To nie zwykły człowiek.

B.D.

Głos Lesnika i Dniemiana¹
nr. 8 - 1950 r.